Ner 4.

L E C H

DZIENNIK POLSKI.

O Numizmacie Srebrnym

Ostatniego z Dynastyi Piastów.

przez Kr: Wiesiołowskiego.
Cz: Tow: War: Kr: P: N:

Numizma to rzadkie, i mało znane u nas przypominaiące *Dynastyą* Piastów, która tak długo panowała w Polsce, któréy winni iesteśmy Kazimierza W. i tylu walecznych Królów; może być pomieszczone, nietylko między Szląskiemi, ale też i Polskiemi Numizmatami.

Wiadomo z Historyi że Bolesław III. *Krzywousty* który R. 1139. umarł; podzielił Państwo swoie między Pięciu Synów.

Pierwszy. Władysław II. dostał w podziele Szląsk, który pod ten czas do Pol-

ski należał, Xięstwa Krakowskie Sieradzkie i Łęczyckie, od niego pochodzą Xiążęta *Szląscy*; Ta liniia wygasła 1675 na Jerzym Wilhelmie o którym będzie mowa.

Drugi Syn Bolesław IV. Kędzierzawy, od którego Xiążęta Mazowieccy, ta liniia wygasła 1526.

Trzeci Syn Mieczysław III. Stary, od którego Xiążęta Wielkopolscy, ta liniia wygasła 1296.

Czwarty Syn Henryk Xżę Sandomirski umarł bezpotomny.

Piąty Kazimierz II. Sprawiedliwy, ta liniia zeszła na Kazimierzu III. 1370.

Numizma o którym mowa, iest Jerzego Wilhelma ostatniego Xcia Szląskiego i Lignickiego, który pochodził od Władysława II. Xiążęcia Szląskiego i Krakowskiego; a starszego syna Bolesława Krzywoustego.

To Numizma wystawia na iedney stronie, popiersie z napisem: Georg: Wilh: D. G. Dux Silesiae, Lign: Breg: et Volanensis. —

Napis na odwrotnéy stronie. (*)

Piasti Etnarchae Poloniae
Ultimus Nepos, Princeps XV. Vix
Annos Natus, sed tamen majorennis,
Post Nonimestre Ducatuum Regimen.
Die XXI. Novemb. A. MDCLXXV.
Sibi, Regiae Familiae
Novemque seculorum Senio,
Fatalem Figit Terminum;
Ambigente Silesia,
Num Piasti Natalibus plus gratiae,
Georgij Vilhelmi
Fato, plus lachrimarum Debeat.

(*) Piasta Etnarchy Polskiego
Ostatni potomek Xiążęw 15. załedwie,
Roku wieku swego, przecie pełnoletni
Po dziewięcio-miesięcznym Xięst w rządzie
Dnia XXI. Listopada R. 1675.
Sobie, Królewskiemu Domowi
Dziewięcio wiekowéy sędziwości
Nieszczęsny położył koniec.
W powątpiewaniu Szląska
Czy Piasta rodowi więcéy wdzięczności
Czy Jerzego Gwilhelma
Smierci, więcéy łez winien. —

Tł: L. O.

Smierć Jerzego Wilhelma była przyczyną Trzech Woyen.

Pierwsza woyna Szląska zakończona przez Traktat Wrocławski, trwała od R. 1740 do R. 42.

Druga zaczęła się R. 45. trwała tylko siedm miesięcy.

Trzecia zaczęła się r. 1755. trwała lat 7. i skończyła się przez traktat Hubersburski R. 1763.

Powodem były do tych woien pretensye Fryderyka II. Króla Pruskiego do Xięstwa Lignickiego, *Brzegu* i *Wolawy* na tym fundamencie.

Fryderyk II. z Piastowskiéy Dynastyi Xże na Lignicy Brzegu, i Wolawy, uczynił był R. 1537, umowę, czyli *Pobratemstwo* Dziedziczne po *Niemiecku Erbferbriderung*, z Elektorem Brandeburskim Joachimem II. na mocy któréy umowy, ieżeliby Xiążęta Ligniccy wygaśli, Dziedzictwa ich, miały się dostać domowi Brandeburskiemu; a ieżeliby dom Brandeburski w Marchij wygasł, podtenczas Xięstwa *Krosno*, i Dziedzictwa w *Luzacyi*, iako to:

Kotbus etc. na dom Xiążąt Lignickich spaść miały.

Tę umowę czyli *Pobratymstwo* skassował Ferdynand I. Cesarz; iako nie ważne; z przyczyny, że to były *Lenności* do Królestwa Czeskiego należące; ponieważ Xiążęta *Sląscy* poddali się pod *Hołd* Janowi Królowi Czeskiemu R. 1327. Leopold zaś pierwszy, po wygasłey linii Lignickiéy 1675. Roku na Jerzym Wilhelmie o którym mowa, przyłączył do Państw swoich dziedzicznych Xięstwa Jego; dawszy tylko *Swibus* Elektorowi Fryderykowi Wilhelmowi Wielkiemu, który potym zabrał R. 1696.

Frederyk II. Król Pruski zmocniwszy się, wzniecił pretensye domu Brandeburskiego do Sukcessyi Xiążąt Słąsko-Lignickich, i wypowiedział woynę 1740 i większą część Słąska opanował: która pokoiem Wrocławskim, była ustąpiona 1742.

Marya Terezya chcąc Słąsk odzyskać uczyniła sekretny traktat z Królem Polskim Augustem III. Elektorem Saskim: ale ią uprzedził Frederyk II. wpadłszy z

woyskiem do Czech w r. 1755. i po siedmioletniéy woynie, utrzymał się przy Słąsku.

Ta woyna zubożyła i wyniszczyła kray nasz; chociaż pod ten czas w zupełnym zostaiący pokoiu; przez wprowadzenie fałszywéy monety.

Frederyk II. chcąc uwiecznić tę sławną Epokę panowania swego, kazał bić Numizma; na którym z jednéy strony popiersie tego Króla z *napisem.*

Fridericus Bor: Rex El: Brand: Primus suae gentis, Supremus Silisiae Dux.

Na odwrotnéy stronie

Popiersie Jerzego Wilhelma ostatniego Xiążęcia Sląsko-Lignickiego.

z *Napisem.*

Georgius Vilhelmus Ultimus Dux *Silesiae Piasteus.* D. 21. No: 1675.

Pod spodem.

Successionis Piastinae in Domum Bran: Elect: Devolutae, memoriae saecularis Die 21. No: 1775.

MYSLI
z Filozofii Moralnéy.

(*Dalszy Ciąg*)

Przekonaliśmy się z tego cośmy dotąd mówili że w nauczeniu moralności, znayduią myślący iakowyś niedostatek, i że tak powiem przezorną między poznaniem powinności, a wykazaniem onych początku. Zwykle przepisuią co czynić należy; iakoby słowo mogło za sobą pociągać wolę: z téy to przyczyny we wszystkich wiekach widziemy żalących się na zepsucie obyczaiów, i pogardę prawideł moralności. Jakiegoż postępu spodziewać się można po artyście któryby się użalał na niedokładność swoich narzędzi, niemyśląc nigdy o wydoskonaleniu prawideł ich używania? A więc konieczną iest rzeczą (iakośmy wyżéy to mówili) dla postępu w teoryi moralności, zgłębienie czynów i obiawień woli naszéy.

Nie tayno nam że świat który nas otacza, siła która w nas działa, duch który nas ożywia, ziawiaią się w poięciach, czuciach, i myślach naszych; że odbywaiąc te trzy czynności, dusza nasza ukształca się w widokach rozsądku, poięcia, i rozumu; że z doskonałości, tych czynów i wzaiemnéy ich zgody, rodzi się prawda, cnota, i uczucie doskonałości. Z tego na odwrot wnieść można; że od wyższego iuż stanu duszy, od rozsądku, zależy porządek myśli, dobro uczuć, postępków i doskonałości poznań, czyli, ażeby *dobrze czynić, należy myśleć porządnie.*

Wynika zatem, że czynności woli, podobnie iak myśli, nayprzód postrzegać się daią w uczuciach. — One to obeznaymuią nas z przedmiotami zewnętrznemi, uczucia zaś moralne, z uczuciami innych. — Patrzcie na widok strasznéy kary: widocznie oddzielacie w sobie dwa rodzaie uczucia, pierwsze wypływaiące z wyobrażenia cierpień kary, drugie z wyobrażenia iéy samé y.

Zobaczmy bliżéy iak się to w nas odbywa. Organa uczuć przedstawują nam czynności, widzianych przedmiotów, i rodzą ich widok. — Obraz małuiący *karanie* sprawia w umyśle iéy wyobrażenie. Lecz w tymże samym czasie poznaiemy drugie uczucie, zupełnie oddzielne, i wzbudzaiące się w całéy istocie człowieka a przez nią w duszy to iest, uczucie straszne. Uczucie to iest przymiotem nieśmiertelnéy duszy; ona bowiem tylko sama siebie naśladować może, ona iest zdolną w tém zdarzeniu postawić się w mieyscu cierpiącego przedmiotu. Ten akt duszy, odrębny od prostego uczucia, iest oddzielnym gatunkiem uczuć moralnych; nazywamy go *sympatyą* to zaś co w oddzielnym przedmiocie wzbudza uczucie, i rodzi sympatyą, iest *fizionomia*. W wspomnionym obrazie, rysy, i farby, działaią tylko na organa nasze zewnętrzne; lecz oprócz tego iest coś działaiącego i na organ wewnętrzny, to iest duszę naszą. Wyobrażenie uczuć moralnych fizionomii ma swoie prawidła, równie iak proste rysy przedmiotów: jedne

z tych, odnoszą się do dokładności wymiaru części i całości przedmiotu, drugie do prawdziwości narażenia uczuć moralnych.

Wnośmy z tego, że iak poięcie i uczucie w swych czynnościach potrzebuią koniecznie znaków, tak też i uczucia moralne maią właściwy sobie ięzyk to iest: *fizyonomią*. — Fizyonomia wyobraża toż samo co słowa, i poruszenia ciała; należy tylko umieć poymować te wyobrażenia, to iest umieć czytać uczucia drugich, z rysów twarzy. Innemi słowy powiedzieć można, że dusza przedstawia trzy gatunki swoich czynnośći, w trzech gatunkach wyobrażenia, czyli znaków; inaczéy ieszcze, iż ma ona nieiako trzy ięzyki w iednym i tymże samym czasie, iedno i toż samo mówiące, iako to: *słowa*, *fizyonomiią*, *i wyobrażenia*. — Z tąd wyprowadzać należy wszystkie prawidła *mimiki* któréy wyobrażenie zależy na dokładnéy zgodności słów z fizyonomią. —

To wszystko przekonywa, że początek uczuć moralnych iest iednakowy z początkiem poięć. — Poięcia przedstawuią

przedmioty i ich względy, sympatya iest uczucie, zgodne z uczuciem drugiego.

Poznanie uczucia przyiemnego, iest połączone z poznaniem iego skutków; równie zatem uczucia nieprzyiemne rodzić muszą chęć ich oddalenia. To nowe zjawienie w uczuciach nazywamy *żądaniem* lecz że w teoryi myślenia widzieliśmy różne przyczyny odwodzące ie od prawdy, z tego zatém powodu zwyczaynie nazywamy ie *obłąkaniem*. Podobnie i w uczuciach moralności postrzegamy niezgodność uczuć moralnych z rozumem, i te nazywamy *namiętnością*.

Powtórzmy że poięcia uczuć drugich nazywaią się *uczuciami moralnemi*, one bowiem służą za zasadę moralności. Z ich to przyczyny zbliżamy się do podobnych nam istot, lub się od nich oddalamy. — Względy moralne zależą nie od postępków lecz od pobudzaiących *przyczyn postępowania*; I z tych iedynie o postępach moralności sądzić można. —

Uczucie moralne ma swoie ukształcenie podobnie iak i wszystkie rozwiiania się

sposobności myślenia. Organa uczuć nie rodzą same z siebie umieiętności, z téy przyczyny nie wielu między ludźmy obdarzonych organami podobnemi, uczonych, znaleść możemy. — Toż samo i w moralności; mamy dla niéy gotowe początki, uczuć moralnych, lecz uczyć się należy czuć sprawiedliwie, szlachetnie, i mądrze, potrze ba uczucia swoie naśladować i porównywać żeby wyprowadzić *wyobraźnią moralności. Zgoda uczuć moralnych, z ich wyobrażeniem, iest cnotą.* Wewnętrzne uczucie iest dla rozumu prostem poruszeniem. Rozum zatrzymuie pierwsze poruszenia woli; ocenia ie i stanowi następnym prawidła; czynności woli, niepołączone z czynnościami rozumu przyprowadzaią nas do takowego stanu obłąkania, w iakim się znayduiemy daiąc się powodować organom czucia bez przewodnictwa sposobności myślenia.

Człowiek w rozwiianiu się swych sposobności, i w sobie samym, wszyskiego szukać powinien, natem iedynie polega roskosz, i życie duszy. Natura przezna-

cza mu przedmioty szczęścia, on tylko iego powinien bydź twórcą.

Rzeczy, których ani żądamy, ani nie żądami, nie mogą bydź przedmiotami woli naszéy; żądanie musi koniecznie wybierać wyższość między rzeczami, i wskutku tego nastąpić może przyięcie onych, lub też odrzucenie.

Lecz zapytaią nas: dla czego niekiedy żądamy rzeczy dziwacznych, niepodobnych, między któremi żadnego nie ma szczególnego względu?

Zjawienie to wistocie dosyć częste, obiaśnić się daie prawidłami związku uczuć, z myślami: ieżeli uczucia większą maią siłę, i uwaga od niéy musi bydź pociągniętą. Jeżeli dusza nasza nie ma potrzeby uczucia dobrego, natenczas koniecznosć połączona z boiaźnią szuka tylko iedynie idei ażeby z nią połączyć uczucie śmiałości. Tu należą tak nazywane sympatyczne środki, tak w słabościach ciała iako też i duszy. —

Powtarzam iż żądanie iest połączeniem uczucia z wyobrażeniem, lecz nie wyobra-

żenia z niemże samém. Z tego względu ieżeli odeymiemy czucie, pozostanie sama idea. — Im uczucie iest żywsze tém żądanie iest silnieysze i w tenczas naymniéy rozsądek nami powoduie, ten bowiem radzi pewny stopień uwagi która czucia ogranicza. Lecz czyż uwaga nastąpić może pod władzą uczuć? To obiaśnia i przyczynę błędów wyobraźni, która same tylko uczucia wzbudza.

Pierwszy stan człowieka we względzie rozlicznego powstawania, życia i całego rodu człowieczego, ieżeli ma pierwszeństwo uczuć a razem i wyobrażeń, iest stanem. Rozmyślanie iest nowy przymiot istoty myślącéy, iest to stan duszy, ieżeli wyobraźnia będzie wolną od uczuć zbytecznych. Zupełny stan myśli iest wtenczas, gdy zamiast łączenia uczuć z wyobrażeniami, wyobrażenia są wraz z sobą połączone.

Z tąd wnosiemy, że poięcia moralne maią *dwie strony*, iedną przedstawuiącą *ideę*, czyli przedmiot zewnętrzny, drugą, *czucie*, które idei czynność nadaie. To obiaśnia różnicę, między uczuciami czyste-

mi moralnemi, i politycznemi, w iednych pierwszeństwo maią idee, w drugich uczucia.

Lecz dla czegóż utrzymuią, iż od iednakowych wyobrażeń różne bywaią skutki w moralności?

Wpływ uczuć na wyobraźnie zupełnie ie zmienia, i rodzi zbyt wiele nowych względów. Podobnież naznaczyć liczbę kątów wychodzących od różnego kierunku linii prostéy iednéy do drugiéy? Tak rozliczne są skutki i w moralności od iednakowych wyobrażeń.

To obiaśnia także i następuiące zjawienie w moralności. — Nayprostsze poięcia są zarazem naystalsze, albowiem mniéy rozważamy wyobrażenia, między któremi niema wzaiemnego stosunku, aniżeli wyobrażenia rozsądne. — Temu który za pomocą sympatycznego środka chcę się wybawić od srogiego zwierza, daymy w ręce miecz: utraca on śmiałość, albowiem zaczyna rozważać i porównywać słabość swoiego miecza z siłą zwierza. Lecz czy może on rozmyślać w pierwszem zdarzeniu ieże-

li między środkiem sympatycznym i zwierzem, żadnego niema względu? Rozprawiaycie z człowiekiem w którym ten przesąd iest wkorzeniony rozmowa wasza będzie nieskończona: albowiem niemożna rozprawiać o wyobrażeniach niemaiących z sobą stosunku. Wynika zatém iż: ieżeli rozwaga skłania do czynienia stosunków, przesąd nie iest czem inném iak tylko odprowadzeniem od czynienia onych.

Poięcia uczuć z wielką bardzo trudnością ulegaią przekonaniu, albowiem w nich zawsze daie się postrzegać niedostatek rozsądku. Człowiek mocne maiący uczucia, przechodzi od uczuć do wyobrażeń; człowiek myślący od wyobrażenia do wyobrażenia, od względu do względu, etc.

Dla tego myślący prędzéy przekonanym bydź może. Lecz może nas kto zapytać: zkąd pochodzi żądanie, lub wstręt czego, ieżeli nie iesteśmy w stanie zdać sobie rachunku?

Między wyobrażniami naszemi zachodzi zgoda i niezgodność. Przywyknąwszy żą-

dać

dać iakiéy mało znaczącéy rzeczy, żądamy, i wraz więcéy podobnych. Z tąd wypływa systemat wyobrażeń dziwacznych. — Mniemania zawsze są zgodne z czuciem: przyzwyczaienie czyni ie nieodbytemi. — Z téy przyczyny ludzie ograniczeni i mało myślący daleko są upartsi w zdaniach niż rozsądni. Niektórzy niesłusznie zowią to *stałością charakteru*, albowiem właściwie dowodzi to surowéy czułości, gdy rozsądek nie może nią powodować. To obiaśnia zarazem i zapytanie, dla czego wyobraźnia, zamiast istotnych skutków, przestaie tylko na pozornych. — Czynności te doprowadzaią nas także i do tego wniosku, *że człowiek zupełnie moralny iest tylko ten, który sprawiedliwie czuie, i porządnie myśli.* Wszystkie namiętności nie są czém innèm iak tylko niezgodą uczuć z rozumem, lub zbytkiem pierwszych, a niedostatkiem drugiego. Nazbyt rozogniona miłość Indyanów, ku zmarłych pamięci, przyprowadza ich do poświęcania się, i podobnych sobie, ich pamięci. Zbawienne myśli nawet, mogą bydź szkodliwe-

mi w swych skutkach, ieżeli są powiększone uczuciami. —

Uczucia moralne podobnie iak inne uczucia duszy mogą bydź powiększane, rozmaity stopień ich siły rodzi rozmaite wnioski. W nich iako zjawieniach fizycznych, znayduiemy iż uczucia silnieysze słabieiąc zamieniaią się w uczucia przeciwne również silne. Oto iest przyczyna dla czego niekiedy nayczulsze kochanie zamienia się w niepohamowaną nienawiść. Żądania dobre zamieniaiąc się w namiętnosć, tyle są szkodliwemi," ile fałszywe mniemania: również i zarozumianie tyle szkodzi, co nieumieiętność lub występek.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozbiór Romansu Goëthego Cierpienia Młodego Wertera, *i niektóre Uwagi nad Krytyką iego w la Harpie.*

Duch literatury Francuzkiéy iest zupełnie sprzeczny Niemieckiéy — pierwsza iest klasyczną, druga Romantyczną. — Polacy których charakter narodowy zbliża się do charakteru Francuzów, i w literaturze poszli za ich gustem. — Długo nieznano u nas iak tylko literaturę francuzką, a na Niemiecką mało co zważano, lecz od niewielu lat znaczna nastąpiła odmiana, i ieżeli duch i gust literatury Niemiecko-Romantycznéy nie przemaga nad Klassycznością francuzką, przynaymniéy w równowadze z nią stoi. — Dowodzą tego liczne tłumaczenia na ięzyk Oyczysty z Niemieckiego i Angielskiego, dowodzi duch, iaki nie w powszechności, ale w ogólności między pierwszemi literatury naszéy znawcami i miłośnikami panuie.

Romans Goëthego *Cierpienia młodego Wertera*, który niezbyt dawno przetłómaczono na ięzyk Oyczysty, tchnie w naymnieyszych swoich odcieniach duchem literatury Niemieckiéy. Znalazł on między nami wielu czcicieli, a mało przeciwników. Każdy kto tylko umie czuć i myśleć, kto znayduie przyiemność w naturalności, temu ten Romans nie mógł się nie podobać. — Tłumaczenie iego iest dobre, wiele pięknych i nieznanych wyrażeń przybyło mowie Oyczystéy, lecz znać, że tłómacz więcéy dołożył pracy w przekładzie pierwszego tomiku niż drugiego. — Prawda że czytaiąc Wertera w oryginale więcéy nam się podoba, lecz trudno było tłómaczowi przelać dokładnie na ięzyk Oyczysty to, co naywięcéy zależy na właściwych ięzykowi sposobach mówienia, na przysłowiach, i wyrażeniach nie do naśladowania, a które w ięzyku obcym trudno czém zastąpić. — Zresztą Romans ten iakkolwiek piękny nie może nam się podobać tyle, ile Niemcom, bo się stosuie do ich narodowości, do ich charakteru i oby-

czaiów. — Lecz pomimo tego, ocenili go dobrze Polacy, i słuszniéy iak Francuzi, których literatura zawsze iest przysadno-klassyczną. — La Harpe nadmienia w swoim *Cour de la literature ancienne et moderne* o tym Romansie, lecz bardzo niesłusznie. — Arbitralne iego zdania nie mogą się podobać, a tym mniéy przekonać. — W ośmiu wierszach zawarł całą krytykę, a raczéy naganę, tego pięknego czułego, i naturalnego Romansu, Nie od rzeczy sądzę przytoczyć tu ią w całości. —

„ Interes tego Romansu (mówi on) „ nie może żależeć iak tylko na rozwinię- „ ciu nieszczęśliwéy namiętności, gdyż „ z resztą iest zupełnie ogołocony z wypad- „ ków i położeń. — Jest pisany w listach. „ Listy te mówią o wszystkim, a mało co „ o namiętności — z resztą styl iest próżny „ i urywany. — Niektóre tylko zarysy pra- „ wdy gubią się w wielości opisów oboię- „ tnych i zimnych. — Nic w niem nie masz „ zaymuiącego, oprócz chwili samobóy- „ stwa, i niektórych ułamków z ostatnich „ listów Wertera do swoiéy kochanki." —

Rozbierzmy iego słowa: Mówi la Harpe że ten Romans iest zupełnie ogołocony z wypadków i położeń. Prawda, nie masz w nim wypadków nadzwyczaynych ani nawet takich które lubo są podobnemi do prawdy, iednak się rzadko zdarzaią, lecz to bynaymniéy nie uymuie iego zaletom, owszem dziwić nam się przychodzi nad Geniuszem Autora, który bez wymuszonych i nakręcanych choćby nawet podobnych wypadków, umie zaiąć, rozczulić, i zachwycić czytelnika. Prostota wypadków i zdarzeń nie uymuie piękności, owszem przymnaża iéy, ieśli tylko Geniusz Autora zamiast dziwić czytelnika rozmaitością wydarzeń, umie go zaiąć prawdziwością obrazów, zachwycić wdziękiem stylu, i rozczulić mocą namiętności ognistéy. Lecz lepiéy na ten zarzut odpowiedzą la Harpowi słowa Jana Jakóba Rousseau:

„ Si les Romans n'offroient a leurs lecteurs „ que de tableaux d'objets qui les environnent „ que des devoirs qu'ils peuvent remplir, que „ des plaisirs de leur condition, les Romans ne „ les rendroient point ſous, ils les rendroient „ sages." —

Romans ten aż do naymnieyszych drobnostek iest naturalnym, i to właśnie stanowi iego zaletę. — Nietylko sama rzecz, ale sposób wyrażenia iest tak prosty, że się nam zdaie iż nie czytamy ale słuchamy. — Listy Goëthego są filozoficzne, lecz tak, że kto się nie zastanowi, temu się zdawać może że to wszystko są fraszki, i czcza gadanina. Każdy list ma w sobie wielką i główną myśl tym pięknieyszą że ią bez przysady i nie w technicznych wyrażaniach, ale po prostu, lub w przysłowiach oddał. — Ta naturalność iest podobno przyczyną, że Romans ten nie wszystkim się podobał, a zwłaszcza kobietom, które iuż to dla rozszerzonego w kraiu naszym ięzyka francuzkiego, iuż dla tego że naywięcéy mamy Romansów z nad Sekwany, są powiększéy części natchnięte gustem literatury Francuzkiéy. — Gdyby nie ta przyczyna, pewnie kobiety iako większą od męszczyzn obdarzone czułością, musiałyby ubóstwiać ten Romans. —

Nie chcę tu utrzymywać aby la Harpe miał to za złe Goëthemu. że interes tego

Romansu iest ogołocony z wypadków, i że iedynie zależy na rozwinięciu namiętności, bo to byłoby zaprzeczeniem czucia tak wielkiemu znawcy Literatury iakim był la Harpe, lecz tego mu przebaczyć nie mogę iż ieszcze dodaie „że powyższy Romans iest ogołocony z położeń."— I cóż iest piękne położenie? — Położenie piękne, iest to albo walka dwóch sprzecznych sobie namiętności, albo walka powinności z namiętnością, albo wreszcie taki wypadek, który nie będąc nienaturalnym (to bowiem psuie całą illuzyą) iest razem niespodziewanym, albo zadziwiaiącym, albo czułym, wzniosłym lub przerażaiącym. — Jeżelić to iest pięknem położeniem, czemuż la Harpe nie uczuł ich w Werterze, kiedy wszyscy którzy go czytaią, nie mogą mu odmówić téy czułości, i téy prostoty niewinności, która nas swoim urokiem zachwyca. Rzadki iest taki Romans któryby dwa razy bez znudzenia czytać można, a iednakże im więcéy odczytuiemy ten Romans Goëthego, tem się nam więcéy podoba. — To zdanie nie iest oparte tylko na moiem mniemaniu. — Wielu znawców tak

samo trzyma. — I któryż teraz romans iest lepszy, czy ten co się tylko raz ieden da czytać, czy ten co nam ciągle nowe przedstawia piękności? — Kiedy czytam dzieło Filozoficzne w tedy żądam, aby móy umysł był natężonym i czynnym, lecz czytaiąc Romans raczéy chcę serce niż umysł rozerwać. Przy czytaniu Wertera niemożna być spokoynym, trzeba z nim czuć, z nim płakać, i zapominać o sobie: Wszystko tam iest proste, niewinne, naturalne, a znawca ludzi uyrzy tam człowieka, takim iakim iest w istocie, a nie iakimby go nadaremnie mieć chciano, uyrzy miłość w nayczulszych i nayniewinnieyszych barwach, iak wzrasta, zaymuie, pożera i niszczy czułe młodzieńca serce, uyrzy stopniowe iego szaleństwo, nakoniec śmierć, ale tak naturalnie, że się dziwić musiemy autorowi, iak mógł nas do tego stopnia doprowadzić, nieuchybiwszy podobieństwa do prawdy nawet w naymnieyszych odcieniach tak gwałtownéy namiętności. — Próżno la Harpe mówi: „ że listy tego romanu mówią o wszystkiem, a mało o na-

„ miętnościach:" Wszystko tam iest namiętnością ale urozmaiconą z wszelkich stron z iakich się tylko okazywać może. — Człowiek nieszczęśliwy a czuły we wsystkiem złe widzi wszystko go gryzie, wszystko rozczula. —

Z téy to przyczyny wszystkie Epizody tego Romansu, które na pierwszy rzut oka zbaczaią od materyi, rzeczywiście ściągaią się do niéy, i na niéy się gruntuią. — Prowadzą nas one nieznacznie do ostatecznego celu, to iest do téy chwili, w któréy Werter przywalony ogromem nieszczęścia tkwiącego w iego sercu, uległ zbytniéy czułości, i własną ręką życie sobie odebrał. —

Nie brakuie w tym Romansie, i na opisach prawdziwie pięknych. — Obraz *np.* Karoliny daiącéy podwieczorek dzieciom, opisanie zabawy wieyskiéy, zachwyca nas swoią prostotą i wdziękiem. —

Znał Goëthe serce ludzkie kiedy go tak dobrze malować umiał. Jego opisy nie są oboiętne iak mówi la Harpe, owszem są ogniste i porywaiące, bo możnaż to zimnem i oboiętnem nazywać co nam łzy

wyciska, i do głębi duszy przyimuie? — Kto umie czytać w ludzkiem sercu, tego zapewne ten Romans od początku aż do końca zaymie; iednakże la Harpe twierdzi, „ że nic w nim nie masz zaymuiącego oprócz „ chwili samobóystwa, i niektórych ułam- „ ków z ostatnich listów Wertera do swo- iéy kochanki.” — Na ten zarzut lepiéy iuż zamilczeć, to tylko ieszcze dodam że kiedy la Harpe w rozbiorze tego Romansu ciągłą krytykę umieścił, ia idąc za zdaniem wielu znawców, na których można polegać, śmiem powiedzieć, że nic w nim nie mam do zarzucenia. — Może bydź że iak zbytek iasności nie daie widzieć plam na słońcu, tak mnie wielość piękności wzbrania doyrzeć małych uchybień, lecz iuż to samo dowodzi dobroci tego Romansu; dowodzi iéy ieszcze i gust Tłumacza Polskiego, gust który śmiało zastawić mogę uprzedzonemu krytyka Francuzkiego zdaniu.

Sprostowanie kilku wyrazów whistoryi Marcina Galla.

Czytaiąc historyą Bolesława III. w Warszawie r. 1821. wydaną, przyszedłem do mieysca, które mię bardzo zadziwiło i słusznie oburzyło, gdzie tłumacz bezimienny srogą zadaie obelgę S. Stanisławowi Bisk: i M. a sobie czyni zakał, przez źle zrozumiane autora wyrazy.

Na stronicy 160 zadaie temu Biskupowi zdradę i nazywa go zdraycą, czego w Marcinie nie masz. Autor Łaciński użył wyrazów *traditio*, *traditor*; a tłumacz wziął ie za *proditio*, *proditor*: te wyrazy wcale różne maią znaczenie.

Proditio znaczy zdradę oyczyzny, a *proditor* zdraycę; *traditio* zaś podanie, *traditor* podawca, np. dóbr iakich do obięcia. —

W ięzyku polskim i stylu sądowym używaią pospolicie tych wyrazów, tradować dobra, poszły dobra w tradycyą, to iest w obięcie, w possessyą. etc.

Text więc łaciński następuiący, „*pro*
„ *traditione Pontificem truncationi mem-*
„ *brorum adhibuit; peccatum, peccato*
„ *adhibuit. Neque traditorem Episcopum*
„ *excusamus; neque Regem vindicantem*
„ *sic se turpiter commendamus*: tak ma
bydź wyłożony: Za podanie w obięcie (mo
„ że wsi Piotrowin) kazał Król Biskupa
„ rozsiekać; grzech do grzechu przydaiąc.
„ Nie wymawiamy Biskupa podawcy do
„ obięcia, ani Króla tak szkaradnie się
„ mszczącego nie pochwalamy." — Nagania
Marcin ów postępek, ale go nie wymienia
i Biskupowi zdrady nie zadaie. O zaięciu
wsi Piotrowin kupionéy, może autor nie
był dobrze uwiadomiony, iako zakonnik
w Rzymie piszący. Prócz tego Król Bolesław waleczny i hoyny, niebyłby tak powszechnie od narodu znienawidzony, gdyby Stanisław Biskup stał się był zdraycą.

Jam parce sepulto, parce pias scelerare manus.
Virg.

Pro traditione można i tak wyłożyć: za wydanie czyli rzucenie klątwy na króla: więc *traditor* wydawca i t. d. Tak uczy-

nił Paweł S. *tradidit Corinthium satanae* etc. wydał, podał Koryńczyka szatanowi, i t. d. to iest wyklął od społeczności do czasu 1. Cor: 5.

Przypisek tamże pod literą *t.* wcale w owém mieyscu nie służy o zdradzie przeciw Rzeczypospolitéy, gdyż wtenczas Królowie Polscy byli ieszcze dziedziczni i absolutni. —

O pomyłkach pisowni bardzo licznych nic nie mówię, bo te drukarzom mogą bydź przypisane. Te iednak wyrazy czyli przypadkowanie ich, bardzo uszy moie rażą, gdy czytam z oburzeniem: ziemiów, radów, łzów, paniów, *zamiast* ziem, rad, łez, pań. i t. d. i t. d.

Insze uchybienia wyższemu dowcipowi i gładszemu pióru zostawuię.

Pisano w Warszawie dnia 24. Kwietnia r. 1823.

X. S. Bielski.